



fol. A. Wacławek

Realny kształt „DNI LEGNICZY”

Jak już informowaliśmy, inicjatywa „Wiadomości” znalazła poparcie władz miejskich i powiatowych, które postanowiły w roku bieżącym kontynuować tradycję „Dni Legnicy”, które rozpoczęły się 16 czerwca 1962 roku.

Na ostatnim zebraniu Komitetu Organizacyjnego postanowiono tegoroczne uroczystości przygotować wyłącznie w oparciu o własne możliwości i bez nakładów finansowych. Wyjątek stanowią koszty druku programu, afiszy i częściowe pokrycie radionofizacji, łącznie w granicach 20 tys. złotych!

„Dni Legnicy” obchodzone będą pod hasłem walki o pokój oraz pokazania dorobku kulturalnego Ziemi Legnickiej.

Z przyjemnością donosimy, że mając bogate ubiegłoroczne doświadczenie, udział w „Dniach Legnicy” roku 1962 zgłosiły wszystkie niemal organizacje społeczne i kulturalne miasta i powiatu.

Szkoła Oficerska KBW jest organizatorem Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Artystycznych KBW.

Do Legnicy przybędzie na występy w dniach 16–20 czerwca, 12 zespołów artystycznych i 6 orkiestr wojskowych z Podhala, Pomorza, Śląska i Mazowsza.

Z bogatym programem wystąpią: Szkoła Muzyczna, Miejski Dom Kultury oraz Młodzieżowy Dom Kultury, którego młodzież ponadto podejmuje się nakręcenia kronik filmowych z uroczystości. Będą one wyświetlane w dwa dni po imprezie. Dom Kultury ZZZ „Kolejarz” sprowadza do Legnicy szereg zespołów artystycznych z terenu Okręgu DOKP Wrocław. Ze specjalnym programem wystąpi Klub Fabryczny „Dzielnik” i Związek Harcerstwa Folskiego, ZMS i ZMW

zorganizują wiec młodzieżowy z udziałem gości radzieckich i z NRD, oraz szereg spotkań i zabaw na wolnym powietrzu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk organizuje specjalną sesję naukową poświęconą zagadnieniom między oraz wystawę, która otwarta zostanie 17 czerwca. Komisja Porozumiewawcza Kół NOT przygotowuje wystawę postępu technicznego, LPZ i kluby sportowe zapowiadają szereg ciekawych i atrakcyjnych imprez sportowych. 22 czerwca Technikum Samochodowe w Legnicy (Ciąg dalszy na str. 5)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ



Nr 21 (269) Rok IX

25 – 31 maja 1962 r.

Cena 1 zł

W obronie inżynierów i techników

Dyrektor racjonalizator

PULARNY tygodnik „Polityka” prowadził dyskusję pt. „Obywatel dyrektor, a dyrektor partyzant”. Trzeba stwierdzić, że wśród naszych „obywateli dyrektorów” nie brak również „dyrektorów partyzantów”, a są również jedni i drudzy w jednej osobie! Czy to jest dobrze czy źle? Warto się zastanowić!

Na początku kwietnia br. wrocławski Oddział NOT przeżywał najazd członków swej organizacji. Najpierw hutnicy odbyli swój Krajowy Zjazd, a tuż za nimi Sekcja Mięsna Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego odbyła Krajową Kurso-konferencję. Jedni i drudzy odwiedzili Legnicę. Metalowcy – Hutę Miedzi a spożywcy – Legnickie Zakłady Mięsne. W tych ostatnich dokonano oceny rozwiązań i zastosowania wieszaków dolnośląskich oraz taśmy rozbioru mięsa, jakie wprowadzono w Legnicy. Przedmiotem obrad Sekcji Przemysłu Mięsnego były zagadnienia postępu technicznego i ruchu racjonalizatorskiego.

Wieszaki dolnośląskie to pomysł zespołu dyrektorskiego: inż. Macieja Grabowskiego dyr. naczelnego Zjednoczenia Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu, jego zastępcy d/s produkcyjno-technicznych mgr inż. Bogdana Zbrozka i dyrektora Legnickich Zakładów Mięsnych inż. Ryszarda Węckiego.

Nim projekt obejrzano i pozytywnie oceniono – haki już dwa tygodnie zdawały praktycznie egzamin. Wzrost haków dolnośląskich

zastosowały Zakłady Mięsne w Świdnicy i Piotrkowie nie czekając na ich rozpowszechnienie przez NOT.

Na czym polega innowacja? Stare haki ważyły około 35 kg., były niewygodne w pracy i często spadały kalecząc obsługujących je robotników.

Szyny, na których stare haki były przesuwane zastąpiono rurami, opasując nimi niemal cały zakład. Zawieszono na nich ipale, lekkie (ważące około 3 kg.) haki, właśnie te „dolnośląskie” przy pomocy, których robotnik z łatwością zawiesza ubitą sztukę. Taka taśma jest wygodna i dostępna z każdej strony. Dźwign łańcuchowy przenosi zawieszoną na hakach sztukę mięsa do magazynów i chłodziń. Tu ubite sztuki wieszają się w całości (dwie połówki na jednym haku), a nie jak dawniej tylko pojedynczo. Pozwala to podnieść wydajność, chłodziń o 50 proc. a co za tym idzie zwiększyć produkcję i poprawić jakość wyrobów.

Z chłodziń podobną drogą mięso wędruje do hali wprost na mechaniczną linię rozbioru. I tu już wkracza postęp techniczny.

Dotychczas w LZM rozbiór (dzielenie) mięsa odbywał się w oddzielnej hali, do której dowożono sztuki na wózkach. Rzeźnicy pracowali chałupniczą metodą, przy oddzielnych stołach. Pościartowane mięso znów zabierano do dalszego przebiegu. Teraz wprost z haki dolnośląskiego połówka ubitej sztuki dostaje się na 10-metrową taśmę. Po obu stronach taśmy każdy rzeźnik rozbiiera określoną część tuszy, przez kazujać je specjalnymi kanałami do dalszego przetworu lub magazynu.

Efekt materialny tego pomysłu racjonalizatorskiego i usprawnienia wyraża się niebagatelną sumą – 3 mln. złotych oszczędności rocznie. Do tego trzeba dodać poprawę warunków BHP co jest nie mniej ważne od poprawy jakości produkcji.

Na tym nie koniec. Zakłady Mięsne w Legnicy stoją w przededniu rozszerzenia produkcji eksportowej. Na nasze szynki czeka już zagraniczny nabywca. Zakłady Mięsne w Legnicy mają już plan produkcji na IV kwartał br. Tymczasem Spółdzielnia Inżynierów. Budowlana w Legnicy, która podjęła się budowy niezbędnej dla tej produkcji wędzarni wcale się nie spieszy. O innemu wykonawcę też niełatwo. Zakłady Mięsne w tej chwili są ogromnym placem budowy. Buduje się nową halę Kompresorów, montuje nowoczesne maszyny chłodnicze. Pracuje tu 5 różnych firm budowlanych i mn-

żących, ale rolę generalnego wykonawcy spełniać muszą same zakłady. Tego się nikt podjąć nie chciał.

I tu właśnie wylania się postać „dyrektora partyzanta” obok „dyrektora racjonalizatora”. Tych ostatnich chcielibyśmy w Legnicy widzieć coraz więcej. Zresztą nie tylko dyrektorów.

Chcielibyśmy też, aby im pracę ułatwiano. By na realizację swych projektów nie musieli czekać latami, a o ocenę zabiegać we Wrocławiu, czy Warszawie, przy okazji Zjazdu lub Konferencji.

Legnica dorosła już do tego, by dorychczasową Komisję Koordynacyjną Kół Stowarzyszeń Technicznych przekształcić w Rejonowy Komitet Porozumiewawczy NOT. Jest to zresztą konkretny wniosek inżynierów i techników, których w Legnicy i najbliższych okolicach bezpośrednio z nią związanych jest ponad 1000.

Z takim ustawieniem pracy Stowarzyszeń Technicznych przemawia rozwój inwestycji w Lubinie (złota miedź), Legnicy (dalsza rozbudowa Huty Miedzi i Fabryki Przewodów Nawojowych), w Rzeszotach i Prochowicach (węgiel brunatny). Kadra inżynierów i techników, zwłaszcza młoda kadra wymaga opieki ze strony Rejonowego Komitetu Porozumiewawczego NOT.

(Dokończenie na str. 4)

Hutnikom cześć!

12 maja br. odbyły się w legnickiej Hucie Miedzi uroczystości z okazji Dnia Hutnika.

Tradycyjnie święto zaślaurowała akademiami z udziałem olbrzymiej rzeszy hutników. Na uroczystości przybyli: przedstawiciel Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego mgr inż. Kubacki, sekretarz KP PZPR Józef Pałys, wiceprzewodniczący Prezydium MRN St. Jamroz, przewodniczący Prezydium PRN Jan Wierczok, przewodniczący Wrocławskiego Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Hutników Gwidon Czechotka i przedstawiciele Armii Radzieckiej. Gośćmi hutników byli również ich najstarsi koledzy, którzy w legnickiej Hucie Miedzi dołączyli się emerytury.

W wygłoszonym na akademii przemówieniu okolicznościowym, dyrektor Huty inż. Franciszek Grzesiek podsumował wyniki pracy i osiągnięcia załogi, dużo uwagi poświęcił zadaniom Huty Miedzi na najbliższą przyszłość, bardzo wiele serdecznych słów skierował do emerytowanych hutników, dając wyraz głębokiego uznania całego społeczeństwa dla ich wytrwałej pracy, której nie porzucili aż do dnia zasłużonego, ciężko zapracowanego odpoczynku.

Goście pozdrowienia, podziękowania i gratulacje.

(Dokończenie na str. 2)

„Bomba kobaltowa” w rękach dzieci!

Osmego maja br. Komenda Powiatowa MO w Legnicy otrzymała alarmujące pismo z Przedsiębiorstwa Poszukiwań Geofizycznych – Baza w Legnicy, że dnia 5 maja (!) stwierdzono brak wzorca promieniotwórczego gamma o intensywności promieniotwórczej 85 mikrorentgenów na godzinę z odległości jednego metra. Pismo kończy się apelem do władz milicyjnych o szybką i energiczną pomoc w odnalezieniu wzorca promieniotwórczego ze względu na jego dużą wartość, a przede wszystkim ze względów humanitarnych, gdyż dłuższe nasświetlenie nim, po wyjęciu z osłony ołowianej, może spowodować ciężką chorobę. Pismo podpisał kierownik Bazy mgr Stefan Bałista.

Dzień wcześniej, tj. 7 maja 1962 r. o godzinie 17.30 zgłosiła się do dyżurnego II Komendy Powiatowej MO

12-letnia Krystyna Niemyska zamieszkała w Legnicy przy ul. Roosevelta 12. Wracając dyżurnemu wzorcowemu promieniotwórczy, oświadczyła, że przedmiot ten znalazła w kwietniu na skrzyżowaniu ulic Hanki Sawickiej i Roosevelta.

Wstępne dochodzenie przeprowadzone przez Komendę Powiatową MO wykazało, że:

- 1) odpowiedzialnymi za należyte przechowywanie i zabezpieczenie wzorca byli: kierownik Bazy mgr Stefan Bałista, jego zastępca mgr Jan Oleksiak i radiotechnik Bazy Jan Zalewski;
- 2) ostatni raz używano wzorca w dniu 11 kwietnia 1962 r. do celowania sond pomiarowych gamma;
- 3) klucze do pomieszczenia, w którym przechowywany był wzorek znajdował się w domu rodzinnym (Ciąg dalszy na str. 6)

Aby piękniejsze było nasze miasto

Rokrocznie przy udziale całego społeczeństwa prowadzone są prace przy porządkowaniu naszego miasta tak pod względem sanitarnym jak i estetycznym. W celu kontynuowania, inicjowania i udzielania pomocy ludności i zakładom pracy w ulepszeniu naszego miasta powołana została przy Komitecie Frontu Jedności Narodu komisja czynów społecznych, do zadań której należy koordynowanie pracy przy realizacji podjętych zobowiązań.

Jak informuje sekretarz tej komisji, załogi zakładów pracy oraz mieszkańcy, za pośrednictwem komitetów obywatelskich, podjęli zobowiązania na ogólną sumę 2.300.000 zł.

Wartość ekonomiczna w postaci zaoszczędzonych złotych wynosić będzie 1.500.000 zł.

W ciągu kwietnia i połowy maja wiele już wykonano z podjętych czynów: pomalowano ponad 350 okien, 50 bram, 60 balkonów, 28 klatek schodowych. Z uwagi na niemożliwość wykonania przez MZBM wszystkich prac zdumskich, mieszkańcy z otrzymanych materiałów postawili sobie sami ponad 100 pieców pokojowych i kuchennych.

Przed dziesiątkami domów naprawiono ogrodzenia, pomalowano je i uporządkowano ogródki.

Oddział Robót Rozbiórkowo-Porządkowych w czynie społecznym na placu porzbiórkowym przy ul. Złotoryjskiej urządził zieleniec. Brygada monterów Przedsiębiorstwa Budowy Kabli w Warszawie ułożyła w czynie społecznym dla naszego miasta, 180 metrów kwadratowych chodnika przy ul. Wrocławskiej, od CPN do MPK. Załoga Legnickich Zakładów Przemysłu Dewiatarskiego „Milana” przystąpiła do urzędzenia ogródka zabaw dziecięcych przy ul. Ściegiennego oraz ułożenia chodnika przy ul. Wazów.

Pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, Zjednoczenia Energetycznego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, Zarządu Zieleni Miejskiej i Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych przystąpili do uporządkowania lasku przy ulicy Złotoryjskiej.

Również młodzież, przy pomocy (Dokończenie na str. 2)

Zginęli ludzie...

to tytuł artykułu o Hucie Miedzi jaki ukaże się za tydzień.

Sztandar dla Oficerskiej Szkoły KBW ufundowało społeczeństwo Ziemi Legnickiej

W niedzielę, 27 maja br. o godz. 10, w Szkole Oficerskiej i Ośrodku Szkolenia KBW w Legnicy, przy Alei Świerczewskiego, odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru ufundowanego dla naszej jednostki wojskowej przez społeczeństwo Ziemi Legnickiej.

W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele partii, gospodarze miasta i powiatu. Swoją udział zapowiedział także gen. bryg. Komar.

(ren)

Dziś, jutro, pojutrze...

„25 maja br. Państwowy Teatr „Rozmaitości” we Wrocławiu wystawi w Legnicy w sali teatru G. Dwa komedie w trzech aktach Marcel Acharda pt. „Idiotka”.

Marcel Achard – najpopularniejszy współczesny komediopisarz francuski – napisał prześmiewczą sztukę, i to (Ciąg dalszy na str. 6)

Fragment komedii „Idiotka” Marcel Acharda w wykonaniu Państwowego Teatru „Rozmaitości” we Wrocławiu. Od lewej: Henryk Telchert (Benjamin Beaufort), Ełiasz Kuźmiński (sędzia śledczy Kamil Selgne), Ewa Frąckiewicz (Józefina Lathenay), Zdzisław Kuźniar (z-ca prokuratora Edward Fabliche), Henryk Hunko (disarz sądowy Julian Morestanu).

fol. Zb. Mozer





Fragment wzorcowej pracowni OTN — dział tekstylny.

fot. A. Wacławek

Co może dać dobra współpraca

W placówkach handlowych różnych branż spotykamy młodzież, zawsze schudniętą, wyglądającą i bardzo uprzejmie sprzedawczyń, z zielonymi tarczami na szkolnych fartuchach. Wiemy, iż są to praktykantki — uczennice Zasadniczej Szkoły Handlowej przy Technikum Ekonomicznym w Legnicy.

Zasadnicze Szkoły Handlowe w Polsce powstały przed trzema laty, jako nowy eksperyment Ministerstwa Oświaty. Dziś, po latach obserwacji i badań, eksperyment legnicki stał się przykładem doskonałych rezultatów właściwie prowadzonej pracy pedagogicznej i nauki o zawodzie.

Nad sprawami tej szkoły dyskutowali ostatnio w Legnicy przedstawiciele: Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — ob. Ogiński, Wojew. Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych — ob. Raczyński, Kuratorium Okręgu Szkolnego — wizytator S. Drozdowski, MHD Art. Przemysłowy i Art. Spożywczy — ob. Legnicki, dyr. B. Debski i J. Pakula oraz Rada Pedagogiczna Technikum Ekonomicznego i Zas. Szkoły Handlowej.

Spotkanie, które miało miejsce na terenie szkoły, zbiegło się z uroczystym otwarciem wzorcowej — jedynej tego typu w Polsce — pracowni Organizacji i Techniki Handlu. Super nowoczesnie urządzona pracownia, mieszcząca w sobie bogato wyposażone stoiska różnych branż handlowych, jest wynikiem współpracy szkoły z instytucjami handlowymi w mieście. Sam tylko MHD obu branż, wyasygnował na urządzenie pracowni 120 tys. złotych.

Powstały przy szkole Komitet Współpracy z Handlem, poważnymi doświadczeniami i sukcesami w tej dziedzinie wzbudził ogromne zainteresowanie kierownictwa innych tego typu szkół w całym kraju. Jak stwierdzono na ostatniej naradzie — od Legnicy inne miasta uczą się organizacji, pomysłów i zasad współpracy szkoły z instytucjami, dla których kształci ona przyszłe kadry pracowników. Bez współpracy tej nie można sobie zresztą wyobrazić praktycznej działalności szkoły, której uczniowie przez 3 dni w tygodniu w charakterze praktykantów pracują w sklepach. Od kierowników sklepów szkolących praktykantów (w tym wypadku praktykantki, gdyż dziewczęta jest ogromna większość) zależą w du-

żej mierze wyniki pracy i nauki zawodu uczniów.

Wychodząc z założenia, iż pracą ucznia za ladą sklepową jest jednym z elementów nauki w szkole oraz, że nie każdy kierownik sklepu jest zadowolonym pedagogiem, należałoby zorganizować dla tych ostatnich krótki chociażby kurs pedagogiczny. Uzyskane w ten sposób wiadomości w wielu wypadkach ułatwiłyby pracę w sklepie tak kierownikom poszczególnych placówek, jak i samym uczniom. Z wnioskiem takim wystąpił zresztą kierownik „Domu Dziecka”, ob. Kopalski.

Często narzekamy na handel, na zaopatrzenie, na brak uprzejmości wśród sprzedawców. Handel nasz ma faktycznie swoje siabe strony. Szczegółem w nie-szczęściu jednak jest fakt, iż z niedociągnięć tych handel zdaje sobie sprawę. Dowodzi tego troska o przyszłe kadry, które na pewno wniosą wiele nowego i wiele dobrego do naszych handlowych tradycji.

Cenne dowody współpracy handlu ze szkołą jak: fundusze na zakup pomocy naukowych, wyposażenie we wzorowy sprzęt pracowni, wypożyczenie dla tej pracowni, na zasadach komisu — eksponatów na półki i stoiska, wszystko to potwierdza fakt, że dobra współpraca daje dobre wyniki.

(jam)

Leczenie ma kolosalną przyszłość (III)

A teraz - inicjatywa!

Po migawkowym reportażu z wrocławskiej Spółdzielni Lekarzy Specjalistów, po omówieniu lecnictwa w Legnicy, postawiliśmy pytanie, czy w naszym mieście nie miałaby racji bytu spółdzielnia lekarska. I dobrze się stało, że głos na ten temat zabrali lekarze, ludzie, od których w pierwszym rzędzie zależy powstanie spółdzielni. Nie będę raz jeszcze cytował tych wypowiedzi. Czytelnicy przeczytali je zapewne z zainteresowaniem, gdyż rozwój lecnictwa jest sprawą nas wszystkich, którzy ulegamy od czasu do czasu różnym schorzeniom. A zatem przyjmując, że wszyscy pamiętają, iż legnicki lekarze poparli w zasadzie utworzenie spółdzielni placówki lecnictwa, rozważmy najważniejsze problemy, które należą obecnie rozwiązać.

Aby spółdzielnia mogła powstać i rozpocząć swą służbę, trzeba:

— po pierwsze, odpowiedniego lokalu,

— po drugie, funduszy na urządzenie gabinetów przyjęcia, poczekalni, laboratorium etc.,

— po trzecie, lekarzy, którzy by wyrazili chęć przystąpienia do spółdzielni i aktywnie udzielić się jej powstaniu.

Już sam lokal nie jest sprawą łatwą. Musi on odpowiadać wszelkim wymogom nowoczesnego lecnictwa. A więc winien być odpowiednio duży, z możliwością dalszego powiększenia. Nie może tu być mowy o jakiegokolwiek improwizacji czy tymczasowości. Przysporzyłoby to tylko kosztów, gdyż z czasem trzeba by i tak przystąpić do zmian.

Na początek mogłoby to być

pięć izb, w których znalazłoby pomieszczenie gabinety podstawowych specjalności lekarskich, jak internia, pediatria, ginekologia, chirurgia. To oczywiście w wypadku, gdyby nie można było rozszerzyć działalności spółdzielni na inne dziedziny. Ale miejmy nadzieję, że nasza spółdzielnia ruszyłaby z miejsca pełną parą.

Czy taki lokal się znajdzie? Kierownik Wydziału Zdrowia, lek. Orzeł, stwierdził w swojej wypowiedzi, iż, cytując: „W sprawach lokalowych i wielu innych organizacyjnych, mamy zapewne nieograniczone poparcie i pomoc Prezydium MRN...”

Należy włożyć, że ojciec naszego miasta i powiatu istotnie zadba o to, aby dać lekarzom — spółdzielcom do dyspozycji odpowiedni lokal. I to już w najbliższym czasie. Gdy ten problem zostanie rozwiązany, będziemy mieli już najcięższe za sobą, bo sprawa funduszy, to rzecz łatwiejsza.

Okazuje się, że wrocławska Spółdzielnia Lekarzy Specjalistów gotowa jest utworzyć w Legnicy swoją filię. Jest to bardzo cenna gotowość, gdyż bogactwo w dziedzinie doświadczenia, wrocławianie mogliby pomóc legnickim lekarzom w przezwyciężeniu wszystkich początkowych trudności.

W rozmowie z dr Artmanem, prezesem wrocławskiej spółdzielni, zagadnieniem o środki finansowe, konieczne dla poczynienia niezbędnych inwestycji, jak urządzenie gabinetów, laboratorium, poczekalni itp.

Otrzymałem odpowiedź, iż o

środki te, a więc o kredyty, będzie można zacząć się starać z chwilą, gdy filia spółdzielni w Legnicy będzie sprawą postanowioną. To znaczy, kiedy będzie lokal, odpowiedni kandydaci na członków — lekarze specjaliści. Wówczas niestety przyjdzie ubiegać się o pomoc Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy.

Pozostaje problem przyszłych członków. Zabierając głos lekarze w większości poparli projekt utworzenia spółdzielni. Z oceną dwóch fizjatrów niezupełnie się zgadzam. Zachodzi tu jakieś nieporozumienie. Spółdzielnia lekarska nie ma przecież za zadanie wychowywanie pacjentów z lecnictwa społecznego, nie ma stanowić jakiegokolwiek formy od lecnictwa społecznego, lecz jego uzupełnienie. Niezupełnie także zgadzam się z twierdzeniem, iż w spółdzielni lekarskiej niepotrzebna jest specjalność fizjatrów. Gdyby chorzy na gruźlicę korzystali z leczenia z lecnictwa społecznego, nie byłoby przecież prywatnych praktyk, prywatnych gabinetów rentgenologicznych. A skoro chorzy udają się do lekarza prywatnie, uważa się chyba i do spółdzielni, gdzie odpłatność będzie mniejsza.

Nie ludźmy się więc, że lecnictwo społeczne zaspokaja już wszystkie potrzeby wszystkich chorych. Odwiedziłem zresztą filię rentgenologiczną i fizjatrską spółdzielni wrocławskiej i mogę zapewnić, że jest jednak potrzeba włączenia tych specjalności do usług spółdzielni lekarskiej. Legnica nie będzie się chy-

ba tak diametralnie różniła od Wrocławia.

Druga rzecz, na którą zwróciłem uwagę w wypowiedziach lekarzy, to przyznawanie słusznosci projektowi, lecz powstrzymanie się od wyrażenia s w o j e j gotowości przystąpienia do spółdzielni. Samo pochwalenie projektu żadnemu choremu nie pomoże, a stwierdzenie, że „wiążących deklaracji od lekarzy można oczekiwać dopiero wówczas, kiedy będą dokładnie zorientowani, jakie warunki pracy zapewni im ta placówka”, jest jeszcze jednym nieporozumieniem. Bo przecież jak sama nazwa wskazuje, placówka ta ma być spółdzielczą. Kto ma więc zakładać spółdzielnię lekarską? Wydział Handlu? PSS? Od samych lekarzy przecież zależy, jakie warunki sobie stworzą, jak placówka będzie wyposażona. Nie można sobie już chyba wymarzyć łatwiejszego startu, jak przyjęcie pomocy wrocławskiej Spółdzielni Lekarzy Specjalistów, w postaci gotowości utworzenia filii w Legnicy. Odpada przy tym moc kłopotów, odpada błędnie po omacku w wytworzeniu właściwych ram organizacyjnych. Ale nie można żądać od wrocławian, aby zrobili za nas wszystko. Potrzebna jest w pierwszym rzędzie inicjatywa samych lekarzy — specjalistów, a tych przecież u nas nie brak.

Istnieją wszelkie przesłanki, aby rychło już spółdzielnia lekarzy specjalistów zaoferowała swoje usługi chorym z Legnicy i okolic. Teraz potrzebna jest tylko inicjatywa.

ZBIGNIEW KREMECKI

Hutnikom cześć!

(Dokończenie ze str. 1)

wania za ofiarną pracę i życzenia szczęścia osobistego przekazali załodze Huty goście reprezentujący Partię, Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze, władze miejscowe i Armie Radziecką.

Następnie wiceprzewodniczący Prez. MRN Stanisław Jamroz, w

imieniu Rady Państwa, udekorował wysokimi odznaczeniami państwowymi dwóch zasłużonych pracowników Huty. Mistrz oddziału elektrotechniczny Bolesław Gęsiorek otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a pierwszy wytopiacz pieca wlebarskiego J. Kuławiec — Brązowy Krzyż Zasługi.

Nagrodę pieniężną w wysokości półtoramiesięcznej pensji i dyplom uznania przyznano zasłużonemu robotnikowi Oddziału Sprężarek Szymonowi Kutasowi, który w tym roku obchodził piękny jubileusz 33-lecia pracy w przemyśle ciężkim. Trzydziestu emerytowanych pracowników Huty otrzymało również nagrody pieniężne. Warto tu również wspomnieć, że kilkunastu emerytów, którzy z powodu choroby nie mogli przybyć na uroczystości w swym zakładzie pracy, delegacja legnickich hutników odwiedziła w przeddzień obchodów — w ich domach i w szpitalach, wręczając im paczki i wiązanki kwiatów wraz z najlepszymi życzeniami zdrowia i wielu serdecznymi słowami świadczącymi o tym, że młodzi pamiętają o zasługach starszych.

Dalej nastąpiło uroczyste nadanie jednej zmianie młodzieżowej —

Tu mówi ZMS

11 maja br. w ramach dwudniowego seminarium grup działania ZMS red. A. Wacławek wygłosił odczyt o roli prasy w wychowaniu młodzieży. Po prelekcji wywiązała się dyskusja, trwająca dwie godziny dyskusja.

(ren)



(ren)

zaszczytnego tytułu Brygady Pracy Socjalistycznej. Wszyscy członkowie trzech brygad (w liczbie 23) otrzymali upominki ufundowane przez Hutę. Młodzi ludzie pięknie prezentowali się na tej uroczystości. Mieli ciemne garnitury, białe koszule, ciemnoczerwone krawaty. A oto oni:

Leszek Wawrzek — brygadysta, Józef Jankowski, Henryk Rodziewicz, Szczepan Rojek, Edward Werka, Hieronim Orzechowski, Jan Pacanowski, Kazimierz Gontarski — brygadysta, Marian Dugański, Antoni Bednarek, Piotr Sosnowski, Teodor Dumański, Kazimierz Wiśniewski, Wacław Kałe, Roman Górski, Ryszard Smagański, Stanisław Lorzeci — brygadysta, Władysław Rajczakowski, Marian Czyżowicz, Czesław Szarek, Piotr Żeń, Jan Stepien, Stanisław Laskowski.

W czasie akademii dyrektor Huty inż. Grzesiek, z radością i dumą zawiadomił żalę, że Huta Miedzi otrzymała Sztandar Przechodni Przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników, za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym za pierwszy kwartał br. (W trzecim kwartale ub. roku sztandar ten również należał do naszej Huty).

Ponadto z okazji „Dnia Hutnika” pracownicy Huty Miedzi w liczbie około 1000 osób otrzymali premie specjalne (w łącznej kwocie 1.300 tys. złotych) z tytułu przywileju Karty Hutnika.

W części artystycznej akademii wystąpił zespół artystyczny Śląskiego Okręgu Wojskowego.

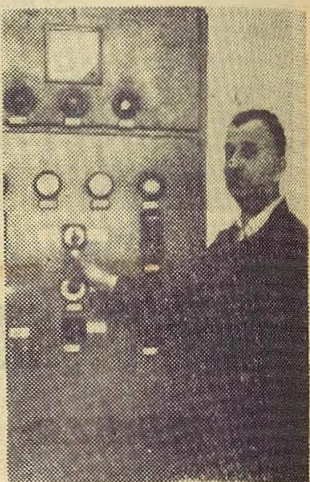
Wieczorem w Domu Hutnika odbyła się zabawa taneczna, na której wesoło bawili się hutnicy wraz z rodzinami. Do tańca przygrywała orkiestra Klubu Hutnika pod kier. Leszka Wawrzka.

K. Franusz



Bolesław Gęsiorek

Mistrz Oddziału Elektrotechnicznej Huty Miedzi. Przewodniczący Komisji Współzawodnictwa Pracy Oddziału Elektrotechnicznej. Racionalizator. Autor pomysłu racjonalizatorskiego polegającego na automatycznym załączaniu pomp wody z silającej kotły parowe.



Szymon Kutasik

Robotnik Oddziału Sprężarek Huty Miedzi, obsługujący turbodmuchawę. Jubilat obchodzący 33-lecie pracy w przemyśle ciężkim. Działacz KPP od 1930 r. Obecnie członek Komisji Kontroli Partijnej przy KP PZPR w Legnicy.

Aby piękniejsze było nasze miasto

(Dokończenie ze str. 1) cy zakładów opiekuńczych, aktywnie włączyła się do realizacji czynów społecznych porządkujących boiska przyszłokolejne do ćwiczeń sportowych, zakładając zielone. Wspomnieć tu można o Zasadniczej Szkole Odzieżowej, Zasadniczej Szkole Zawodowej, Technikum Ekonomicznym i wielu innych.

Bardzo dużą aktywność w pracach społecznych wykazał Komitet Obywatelski nr 45 przy ul. Jaworzyńskiej, obejmujący swoją działalnością również ul. Przyborską.

Mieszkańcy tego komitetu zakładają 250 mb chodnika, wydadzą ponad 70 drzewek, założą ogródki zabaw dziecięcych oraz wykonali wiele prac porządkowych. Przykład godny pochwały i naśladowania.

Wartość wykonanej pracy wynosi ponad 250.000 zł, co stanowi około 4 zł na jednego mieszkańca. Założenia oraz przyjęte zobowiązania przewidują, że wartość czynu społecznego na jednego mieszkańca wyniesie 25 złotych.

Plany nasze w zakresie realizacji czynów społecznych są bardzo ambitne i od całego społeczeństwa zależy czy zostaną wykonane.

Komisja czynów społecznych MK F.N. zwraca się do wszystkich komitetów obywatelskich, zakładów pracy a za ich pośrednictwem do wszystkich mieszkańców z apelem:

— z uzyskanych materiałów od ADM malujcie okna, bramy, klatki schodowe, stawiajcie płotki, porządkujcie ogródki przydomowe, naprawiajcie i malujcie ogrodzenia,

— uporządkujcie dla swoich dzieci ogródki zabaw dziecięcych,

— zakładajcie przed swoimi domami chodniki.

Wszelkich informacji i pomocy w realizacji czynów społecznych udziela Biuro Komisji Czynów Społecznych MK F.N. w gmachu Prezydium MRN, pokój nr 44, tel. 34-75.

W. Waszak



Dział artykułów spożywczych.

Za Odrą - za Łabą

Dziwna szczerłość

Wydana w Bonn „książka dla rodziców, dzieci i wychowawców” pt. „Deutschland in seinen natürlichen Landschaften” (Niemcy w swoich naturalnych krajinach) bogata jest w szczególnego rodzaju ciekawostki.

Oto w konkluzji jednego z rozdziałów, zatytułowanej „Pamiętajmy”, czytamy:

„W wyniku nieszczerliwego zakończenia drugiej wojny światowej (podkr. red.), która silnie wstrząsnęła Niemcami i mocno ograniczyła ich przestrzeń życiową (Lebensraum), musiały one (Niemcy) przyjąć około 20 milionów wygnańców ze Wschodu, z których duża część znalazła przytulenie w Republice Federalnej.

„Niemieccy wygnańcy ze Wschodu wrócili w ten sposób do kraju swoich ojców, z którego ci wywędrowali przed kilkuset laty... (podkr. red.).

Wygnańcy ze Wschodu, którzy okrzepili i wyrosli w walkach granicznych, dążyli do tego, aby również wśród Niemców wewnątrz kraju (Binnendeutschen), zakorzenie się i stworzyć sobie nową egzystencję.

„Ich zasadą jest tak pracować i działać, jak gdyby musieli tu pozostać na zawsze, ale zawsze wskazywać pamięć o ojczyźnie na Wschodzie”.

W następnym rozdziale, poświęconym zahamowaniu niemieckiej „działalności wschodniej”, autor książki Hans Mann stwierdza: „Rok 1945 stał się dla Niemiec Wschodu katastrofą. Uchwalone przez zwycięskie mocarstwa w Jaltie i Poczdamie wysiedlenie Niemców ze Wschodu, położono na razie kres (podkr. red.) wiekowej pracy polonijnej i kulturalnej Niemców dla chrześcijańskiego Zachodu”.

A więc wysiedleni Niemcy jednak „wrócili do kraju swych ojców”, ale o swej „wschodniej ojczyźnie” będą zawsze pamiętać, bo ich pionierskiej pracy na Wschodzie położono na razie kres.

Trzeba przyznać panu Hansowi Mannowi, że jest wyjątkowo szczerzy. Przyznał, że „kraj ojców” dla Niemców, to nie nasze ziemie zachodnie i północne, to nie zachodnie ziemie Czechosłowacji. Ale jednym tchem zapewnia, że zahamowanie „Drang nach Osten” istnieje tylko na razie.

Komentarze są chyba zbędne. My i tak wiemy, o czym marzą rewolucjoniści i odwetowcy.

CUX

Nareszcie handel miejski w Lubinie

Dalszy rozwój działalności MHD i terminy oddawania nowych placówek zależą od tempa prac budowlanych, ale jeszcze w tym miesiącu uruchomiony będzie drugi SAM spożywczy, a gdzieś do końca czerwca otworzy dla konsumentów swoje podwoje „Dom Pana” zapewniający budowlanym kombinatu możliwość nabycia wszystkich potrzebnych artykułów: od skarpetek i chustek do nosa aż do zimowych płaszczy i garniturów — w najlepszych gatunkach.

Do końca bieżącego roku lub na początku przyszłego planuje się otworzyć Baru Mlecznego oraz 4 sklepów przy ulicy Szerokiej a mianowicie SAM-u spożywczego, SAM-u mięsnego, sklepu 1001 drobiazgów oraz dla uzupełnienia otworzyć „Domu Pani”. Powstanie nowa stołówka o prawie podwojonej „mocy produkcyjnej” — posiadająca możliwość wydawania około 1000 obiadów dziennie.

Oprócz działalności czysto handlowej MHD uruchomiło również własną produkcję. Piekarnia wypiekająca 2,5 tony doskonałego pieczywa dziennie znacznie poprawiła sytuację zaopatrzenia na terenie Lubina.

Na pytanie czy MHD swoją działalnością obejmuje tylko teren Lubina — dyr. p. Mickiewicz informuje, że już w przyszłym roku otworzone zostaną pierwsze sklepy MHD w Polkowicach, a później sukcesywnie wszędzie tam na terenie powiatu lubińskiego, gdzie dotrze działalność kombinatu.

Informacja o przyjęciach do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Metalowo-Odlewniczej w Chocianowie

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Metalowo-Odlewnicza przy Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie rozpoczęła już rekrutację do I klasy na rok szkolny 1962/63. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest posiadanie świadectwa 7 kl., ukończenie 14 lat życia oraz dobry stan zdrowia. Do szkoły przyjmowani są chłopcy i dziewczęta. Nauka w szkole trwa 3 lata, z tym, że trzy dni w tygodniu trwa nauka teoretyczna, a przez następne 3 dni — praktyka w dobrze wyposażonych warsztatach szkolnych.

Uczniowie korzystają ze wszystkich udogodnień socjalnych zakładu pracy, są ubezpieczeni, otrzymują ubrania robocze, a na odlew dodatkowego mleko. Za pracę w warsztatach, uczniowie otrzymują wynagrodzenie wg. układu zbiorowego MPC: w I roku nauki 150 do 260 zł, w II 320 do 360 zł, a w trzecim roku otrzymują I grupę różnicowania, tzn. ok. 650 zł miesięcznie. Po ukończeniu szkoły uzyskuje się kwalifikowanego odlewnika, ślusarza lub obróbkowca. Zawody piękne i popłatne. Chętni mogą zgłaszać się do Komórki Szkolenia Zawodowego FUM — Chocianów, ul. Głogowska 15.

Wis.

Wis.

Młodzi rolnicy z Twardocic — najlepsi!

7 Szkół Przysposobienia Rolniczego w powiecie złotoryjskim zakończyło już zajęcia teoretyczne rozpoczynając praktykę. Szkoły te znajdują się we wsiach: Twardocice, Pielgrzymka, Sokolowiec, Nowa Wieś Grodziska, Wojciszów, Niedźwiedzice i Stary Łom.

Pierwsze klasy zajmą się uprawą poletek doświadczalnych ziemniaków, kapusty pastewnej i końskiego zęba, drugie — hodowlą prosiąt i królików.

Najlepiej pracująca Szkoła Przysposobienia Rolniczego znajduje się w Twardocicach. Istnieje ona już 4 lata i prowadzi ją instruktor Komitetu Powiatowego

go PZPR, Jan Sobczyk. Młodzi rolnicy zasadzili na jednoarowym poletku różne odmiany ziemniaków.

Wszystkie SPR liczą w sumie

około 200 osób. Jest to młodzież w wieku 15—18 lat. Rok bieżący nauki zakończy się w październiku br.

(L. M.)

„Filce” otrzymały sztandar przechodni

Złotoryjskie Zakłady Wyróbów Filcowych zajęły pierwsze miejsce we współzawodnictwie za rok ubiegły wśród jednostek resortu Zjednoczenia Przemysłu Filcowego i Tkanin Technicznych w Łodzi.

Z tej okazji 12 maja br. w sali teatralnej Powiatowego Domu Kultury w Złotorii odbyła się uroczysta akademii z udziałem licznych przedstawicieli załogi oraz gości, w osobach dyrektora Zjednoczenia, tow. Nawrockiego, sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR, tow. Wojciecha Małora, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, tow. Antoniego Trembala i innych.

W czasie akademii odbyło się uroczyste wręczenie Złotoryjskim Zakładom Wyróbów Filcowych sztandaru przechodniego, który poprzednio znajdował się w bratnim zakładzie w Świebodzicach.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego

go oraz Centralna Rada Związków Zawodowych przyznały zakładom z tej okazji 50 tysięcy zł. na nagrody dla załogi. Ponadto 3 wyróżniającym się pracownikom BHP wręczono nagrody książkowe.

(L. M.)

Lubińskie okruciny

Lubin liczy obecnie przeszło 8 tysięcy mieszkańców. Dokładna cyfra trudna jest do ustalenia, gdyż każdy dzień przynosi nowy napływ budowlanych kombinatu. Dla zobrazowania tempa wzrostu liczby mieszkańców warto podać, że w końcu 1958 roku Lubin posiadał 4.200 mieszkańców, w 1961 roku — 7.803, obecnie około 8.000, a do roku 1965 ludność miasta wzrosnie do około 17 tysięcy mieszkańców.

W bieżącej 5-letce Lubin otrzymał nowe dwie szkoły podstawowe, liceum ogólnokształcące oraz w latach 1963—64 szkołę górniczą.

Budżet miejski Lubina na 1962 r. wynosił 11 milionów złotych nie wliczając dotacji z WRN i kombinatu.

21 maja odbyła się Sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęconej sprawom handlu i usług.

Wis.

Kupili 179 domków jednorodzinnych

Mieszkańcy Chojnowa, Złotorii, Świerawy i Wojciszowa zakupili od państwa 179 domków jednorodzinnych wraz z działkami przydomowymi. Dalszych 180 mieszkańców złożyło już podania na zakup upragnionych domków i oczekują na załatwienie formalności.

Szkoda, że rozpoczęta sprzedaż domków jednorodzinnych została w ostatnim czasie wstrzymana. Co gorsza, nie wliczając się przyczyn wstrzymania sprzedaży domków. A może jednak wydział gospodarki komunalnej i mieszkaniowej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wyjaśni zainteresowanym?

(wd)

100-godzinne szkoły rolnicze

Komitet Powiatowy PZPR w Złotorii zamierza zorganizować szkoły dla aktywów partyjnego i bezpartyjnych. Program zajęć tych szkół przewiduje 100 godzin lekcyjnych w postaci pogadanek na tematy rolnicze. Zajęcia rozpoczną się jesienią br.

(L. M.)

Społeczni opiekunowie zabytków zwiedzili Grodziec i Złotoryję

Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej i Okręgowa Komisja Opieki nad Zabytkami PITK we Wrocławiu zorganizowały w tym roku wycieczkę społecznych opiekunów nad zabytkami do najciekawszych zakątków Dolnego Śląska. Nie pominięto powiatu złotoryjskiego.

Opiekunowie zwiedzili zamek w Grodzcu, a następnie przyjechali

dwoma autokarami do Złotorii. W kawiarni PDK poczęstowano ich dużą czarną, a następnie pokazano zabytki — basztę, mury obronne, zabytkowe kościoły, kapliczkę słupową i dawną katedrę. O przeszłości zabytków mówili nauczyciele miejscowego liceum ogólnokształcącego, Kazimierz Bednarski i Józef Nowak.

(lemil)

Grodziec od przodu i tyłu

Powiat złotoryjski, jak nawet na stosunki dolnośląskie, jest wyjątkowo bogaty w zabytki. Wystarczy spojrzeć na mapkę w pięknej książce Bożeny Steinborn: Złotoryja — Chojnow — Ścinawa. Zabytki sztuki regionalnej, wydana w roku 1959 staraniem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Wśród licznych zabytków architektury militarnej, do najświetniejszych należy jednak Grodziec. O jego walorach pisało już w „Wiadomościach Legnickich” niejednokrotnie. Ich świadomość posiadając tak społeczeństwo, jak i władze powiatowe.

Poważnym nakładem Wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego na odbudowę zamku w Grodzcu sekundowała inicjatywa społeczna. Tak np. od roku 1958, dzięki dyrektorowi „Józefowi” Kapełczakowi uczniowie Technikum Rolniczego Zaocznego w Chojnowie, pracując tylko po 2 dni w czasie egzaminów, dali wkład w odbudowę wartości 300 tys. złotych. Sądząc po dotychczasowych

wynikach, nie wątpliwie, że wkrótce uda się doprowadzić do pomyślnego końca sprawę pokrycia dachem budynku mieszkalnego na terenie zamku i zagospodarować go dla celów turystycznych. Są to jednak zamierzenia przyszłościowe.

Turyści zachęcani piękną audycją radiową w dniu 27 września ub.r. do odwiedzin zamku w Grodzcu, mogli się przekonać, że dosłownie jednak poza znakowaniem szlaku — nic nie zrobiono na ich przyjęcie.

Na wypadowych dworcach kolejowych i autobusowych w Złotorii i Chojnowie, czy Zagrodnie, a pewnie i Bolesławcu, brak jakiegokolwiek tablicy informacyjnej. Przystanek kolejowy Grodziec — Zamczysko nie posiada nawet tablicy z rozkładem jazdy pociągów. Nie wszyscy go noszą przecież w kieszeni.

Wstęp na zamek nie jest strzeżony. W niedzielę i święta, kiedy frekwencja jest największa, można by przecież pobierać opłaty za wstęp. Sądząc po ruchu, który

obserwowałem, opłaciłby one nie tylko inkasenta, pokryły koszty pierwszego wyposażenia turystycznego i dostarczyły pewnych skromnych środków na dalszą odbudowę zabytku. Do wyposażenia turystycznego założyć trzeba tablicę z planem zamku i opisem jego części, pamiętając o tym co uczyniono kosztem państwa i społeczeństwa dla ratowania zabytku. To ostatnie będzie satysfakcją dla ofiarnej młodzieży i stanowić będzie wzór do naśladowania.

Ponieważ zamek byłby chroniony tylko jeden dzień w tygodniu, konieczne jest polecenie go opiece zwiedzających w formie apelu. Niech zwiedzający poczuja się do odpowiedzialności za jego stan. Powodując się troską o konstrukcję i ewentualne zamurzenie wejście na mury obronne. Turyści, żądni widoków wybili otwór. Nie należy zmuszać do łapania zakazu, ale odwołać się do wyrobienia obywatelskiego zwiędzających.

Grodziec aż się prosi o skł-

danek z krótkim opisem, fotografie. Potrzeba na to dosłownie kilkuset złotych. Największą część zwiedzających stanowią robotnicy, co cieszę, ale i smuci, gdy ich się skazuje na brak tyżewego słowa przewodnika.

Konieczne jest także zaprowadzenie księgi zwiedzających. Zredukuj ona autografy, składane na murach zamku. Dostarczy informacji o ruchu turystycznym. Z audycji radiowej dowiedzieliśmy się, że koło Grodzca skupiają się corocznie liczne zastępy młodzieży harcerskiej. Różne organizacje społeczne chcą obrać zamek za miejsce swoich uroczystości. Tym pilniejsze zaspokojenie potrzeb tutaj omówionych.

Swoim uwagom nadałem szerszy charakter, gdyż odnieść je można do wielu obiektów zabytkowych. Tak się bowiem na tej śląskiej ziemi dzieje, że łatwiej dałemy sobie radę w sprawach wielkich, niż drobnych, choć logika wskazywałaby na coś przeciwnego.

E. G.

Już za parę dni...

17-latkę wystąpi! Już od 1 czerwca br. książeczki do ręki i w miłą podróż po rodzinnym kraju. W tym roku obchodzimy mały jubileusz. Minęło właśnie 5 lat od chwili, kiedy na szosach całej Polski pojawiło się kolorowe, rozświetlane autostopowe bractwo.

Jaki będzie autostop 1962 r.? Założenia programowe są takie same jak poprzednio. Zmieniły się pewne szczegóły w regulaminie.

A więc autostopowiczem będzie mógł zostać każdy, kto do dnia zakupu książeczki skończy 17 lat życia. Wyjatek dla 16-latków uczynił się tylko wówczas, kiedy wybiorą się z dwiema grupami liczącymi 3—6 osób i otrzymają pomyślną opinię ze Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Harcerstwa Polskiego lub Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Nie koniec na tym. Kandydat na „trampę” winien co najmniej 5 dni przed zakupem książeczki wpłacić na PKO 400 zł. Sprzedaż książeczek będzie prowadzić Międzydziałowe Biuro Usług Turystycznych i Wypoczynku PTTK „Piast” w Legnicy. Terminu nadejścia książeczek jeszcze nie znamy, ale przypuszczalnie ukazać się w sprzedaży pod koniec maja br.

W tym roku cena książeczki autostopowych wzrosła do 40 zł (w tym 5 zł na fundusz burowy obozowisk dla autostopowiczów). Ale za to książeczka będzie upoważniała do przejeżdżania 2 tysięcy km, a nie tylko tysiąca jak w ubiegłych latach.

Po dokładnym wypełnieniu książeczki udajemy się do Oddziału PTTK celem jej rejestracji. Następnie bierzemy jeszcze ze sobą dowód osobisty, legitymację pracowniczą ze zdjęciem lub szkolną i już jesteśmy autostopowiczami.

Na wczasy i kolonie

Dyrekcja Wojciechowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego stara się wysłać jak najwięcej pracowników nad morze. Latem br. 428 osób spędzi urlopy w ośrodku wczasowym zakładu na terenie Lubina koło Międzyzdrojów.

W tej samej miejscowości urządzi się kolonie letnie dla 234 dzieci pracowników. Dwa turnusy odbędą się w miesiącach lipcu i sierpniu.

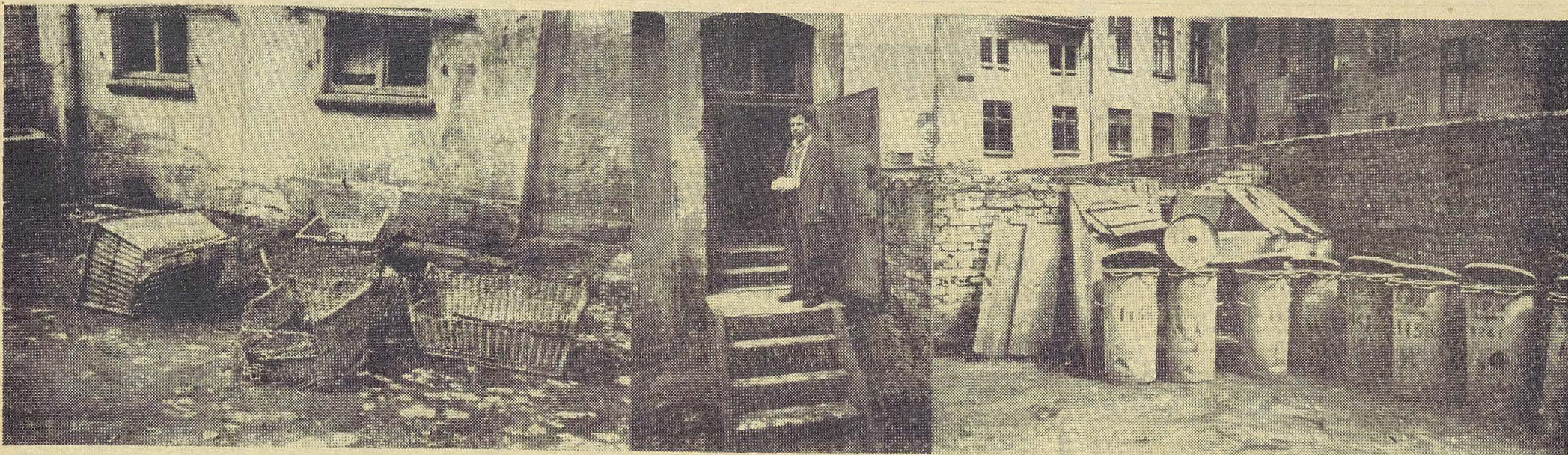
Poza tym 26 pracowników skorzysta z wczasów FWP, a 90 dzieci z półkolonii na terenie Wojciechowa.

(L. M.)

Na podróż autostopem radzimy brać z sobą tak jak ta mila praca na zdjęciu.

Łesław Miller





Tak wygląda bezpośrednie otoczenie piekarni S-ni „Postęp”. Z lewej: na błotnistym podwórzu leży to, co kiedyś nazywano koszarą, w środku: wejście do omawianej piekarni, na którym stoi okaleczony Jan Jabłoński, a z prawej: w odległości kilku metrów od miejsca, gdzie wypieka się chleb i bułki — fragmenty śmietnika i rząd pojemników. Co na to władze sanitarne?

fol. A. Wacławek

BOLCE I SZNUREK

Ogłoszenia drobne

PODZIĘKOWANIE

Dr Władysławowi Orłowi i Dr Andrzejowi Pawłowskiemu składam najgorętsze podziękowania za pomyślnie przeprowadzenie ciężkiej operacji i niesamowitą troskliwą opieką nad mną. Również serdecznie dziękuję za opiekę całemu personelowi Szpitala Chirurgicznego w Legnicy.

Antoni Urbański

D-205

sagraniczne opakowanie. Wiadomości: Legnica, Roosevelt 35/3.

D-206

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwu cementarza — za życzliwość i pomoc przy załatwieniu formalności związanych z pogrzebem mego męża

A. P. JOZEFA ENGLERTA

oraz za staranne wykonanie pomnika składam serdeczne podziękowania

Władysław Englert

D-204

Sprzedam 200 gramów wyciągu zęstego z huby nadającego się do leczenia schorzeń rakowych. Oryginał

Zakłady Górnicze

„Lena“

w Wilkowie, pow. Złotoryja D/SI.

zatrudnią natychmiast
kwalifikowanych

ślusarzy
elektromonterów
i spawaczy

Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny.

R-74

Zarząd PSS

w Legnicy

zawiadamia PT Klientele, że dnia 21 czerwca 1962 o godz. 17-tej w muszli parkowej odbędzie się w ramach obchodu „Dni Legnicy“

Rewia Mody

połączona z wielkim

kiermaszem odzieży

Na kiermaszu będzie można zaopatrzyć się we wszelkiego rodzaju odzież damską, męską i dziecięcą.

R-69

Na korytarzu szpitala chirurgicznego w Legnicy spotykamy przechadzającego się pacjenta — z ręką na temblaku. Trzy palce dłoni ma uwiecznione w gipsie. Rozmawiamy z nim przez chwilę. Na nasze pytanie co mu dolega — opowiada o wypadku, jakiemu uległ przy pracy. Nazywa się Jan Jabłoński. Jest pracownikiem piekarni należącej do Spółdzielni „Postęp”. Wypadek miał miejsce w dniu 30 kwietnia. Jabłoński obsługiwał wówczas mieszkarkę do ciasta, która wadliwie pracuje. W czasie pracy maszyny, chciał wbić wyskakujący bolec i jeden nieostrożny ruch sprawił, że doznał zgniecenia palców.

DLACZEGO W MIESZARCE WYSKAKUJĄ BOLCE?

Kilka dni później odwiedzamy piekarnię Spółdzielni „Postęp” mieszczącą się przy ul. Engelsa 5. Wchodzimy na niewielkie podwórko. Przed drzwiami prowadzącymi do piekarni leżą rozrzucone na błotnistej ziemi kosze do pieczenia, a raczej szczątki koszy. Dziurawe dna wyłożone kawałkami blachy, żeby bułki „nie uciekały”. Po bokach sterzą połamane pręty wikliny.

W odległości kilku metrów pod murem stoi rząd pojemników na śmieci.

Do wnętrza piekarni prowadzą schodki mocno nadwerżone zębem czasu i groźące wybić zębów wchodzącemu. Pomieszczenie piekarni bardzo ciasne. Przy piecu uwiija się dwóch ludzi. Prosimy ich o informacje dotyczące działania mieszkarki, której mechaniczna łapa zanurza się w cieście. Pracownicy opowiadają, że mieszkarka zakupiona niedawno w Bydgoszczy miała chybą od początku jakąś wadę konstrukcyjną, bo po krótkim okresie eksploatacji pękła w maszynie tuleja. Uszkodzoną część odesłano do fabryki i wkrótce otrzymano nową tuleję. Wmontowaniem tej części do maszyny zajęli się przypadkowi ludzie.

Dyrektor racjonalizator

(Dokończenie ze str. 1)

Wspomniane inwestycje i rozwój zakładów towarzyszących wymagają ściślej współpracy poszczególnych zrzeszeń branżowych inżynierów i techników z władzami i instytucjami kierującymi życiem politycznym i gospodarczym miasta oraz okolic.

Koncepcja nie nowa. Wysłunięto ją jeszcze w roku 1959 na Ogólnomięskiej Konferencji Inżynierów i Techników w Legnicy. Postulat ten sprecyzowano na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Wniosek legnickich inżynierów i techników poparty przez Wojewódzki Komitet Porozumiewawczy NOT we Wrocławiu czeka obecnie na załatwienie w Radzie Naczelnej NOT.

Oby na jego rozpatrzenie i załatwienie nie trzeba było czekać równie długo jak na zatwierdzenie niektórych wniosków racjonalizatorskich. W przeciwnym razie nie łatwo będzie realizować uchwały IV i X Plenum KC PZPR w sprawie rozwoju postępu technicznego.

Na ten temat odbyła się ostatnio w Komitecie Powiatowym PZPR w Legnicy specjalna narada z dyrektorami, inżynierami i sekretarzami POP zakładów pracy.

Do spraw omawianych na naradzie wrócimy.

A. WACŁAWEK

Bolce nie były dopasowane i w czasie ruchu maszyny ciągle wyskakiwały. Ten defekt pracownicy nauczyli się likwidować, wbijając bolce odważnikiem. Jabłoński stosował ten sam sposób i właśnie przy wbijaniu bolca, odważnik wypadł mu z ręki a palce dostały się w tryby maszyny.

Ponadto w piekarni znajduje się dzielarka do bułek. Tutaj już nie są nam potrzebne żadne fachowe wyjaśnienia. Od razu spotrzegamy niezwykle pomysł „racjonalizatorski” żalag: pokrywa zamykająca dzielarkę umocowana jest na sznurku, bo sprężyna „wysiadła”. Jeśli zbawienny sznurek zerwie się — ciężki dekiel znowu zmiażdży komuś palec. Piec, zdaniem pracowników, od dawna wymaga remontu. Warunki pracy trudne. Pieczywo nosi się po wąskich schodach na górę do magazynu.

Zapytujemy kierownika piekarni, Jana Lacha, kto w Spółdzielni zajmuje się zagadnieniami BHP? Odpowiada, że nikt. Na nasze dalsze pytania kierownik informuje nas, że od wielu miesięcy nikt z zarządu spółdzielni nie odwiedzał punktu piekarniczego. Na dowód małego zainteresowania zarządu sprawami piekarni, przedstawia nam kopię pism złożonych w biurze Spółdzielni w dniach 16 i 26 kwietnia. Treść jednego z nich

jest prośbą o uzupełnienie brakującego sprzętu, tematem drugiego pisma — wadliwy montaż mieszkarki i próba o jej naprawę. Wg relacji J. Lacha, protokół z wypadku był przez niego niezwłocznie sporządzony, lecz Zarząd Spółdzielni nie podpisał tego dokumentu polecając Lachowi korektę protokołu.

CO SLYCHAĆ W ZARZĄDZIE SPOŁDZIELNI?

Ferdynand Zalcberg, kierownik techniczny pełniący jednocześnie obowiązki prezesa Spółdzielni, informuje nas, że wypadek w piekarni nastąpił wskutek nieostrożności pracownika. Uważa przy tym za absolutnie bezasne obciążanie pracodawcy odpowiedzialnością za to, że Jabłoński wpakował rękę do mieszkarki. Jednocześnie prezes informuje, że spółdzielnia boryka się z olbrzymimi trudnościami, prowadząc bardzo różnicowaną działalność wytwórczą (produkacja waty, guzików, kilimów i dwie piekarnie). Brak wykwalifikowanych specjalistów branżowych stwarza bardzo ciężkie warunki pracy.

Z przytoczonych tu faktów, naszych spostrzeżeń i zasygnalizowanych relacji wysuwamy pewne wnioski. Postaramy się sprecyzować je:

Nie ulega wątpliwości, że wy-

padek pracownika Jabłońskiego jest wynikiem zaniedbań i usterek organizacyjnych i administracyjnych zarówno w piekarni jak i w samym zarządzie spółdzielni. Potwierdza to wymownie fakt, że Zarząd Spółdzielni nie reaguje w porę na naruszenie przepisów BHP, nie konserwuje sprzętu, nie poucza pracowników o właściwym wykorzystaniu maszyn. Nie ulega wątpliwości, że w piekarni istnieje zasada okresowego kontrolowania stanowisk pracy i nikt nie troszczy się o to, czy pracownicy znają i przestrzegają przepisy BHP. Zresztą, kto to ma robić, skoro Spółdzielnia „prawie” nie ma technika BHP. Odpowiedzialny za BHP jest prezes.

Wiadomo wszystkim, że zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom osiąga się przez zabezpieczanie stanowisk pracy, szkolenie personelu i karanie tych, którzy przepisy łamią. Niestety, Spółdzielnia „Postęp” nie uczyniła nic, aby uchronić piekarza Jabłońskiego od wypadku podczas pracy przy wadliwej mieszkarkie.

Opierając się na tym przykładzie warto zaryzykować twierdzenie, że w Spółdzielni „Postęp” zagadnienia BHP nie znajdują właściwego zrozumienia i nie zostały podniesione do właściwej rangi.

K. Franusz

Aby każdy miał brokuł w garnku

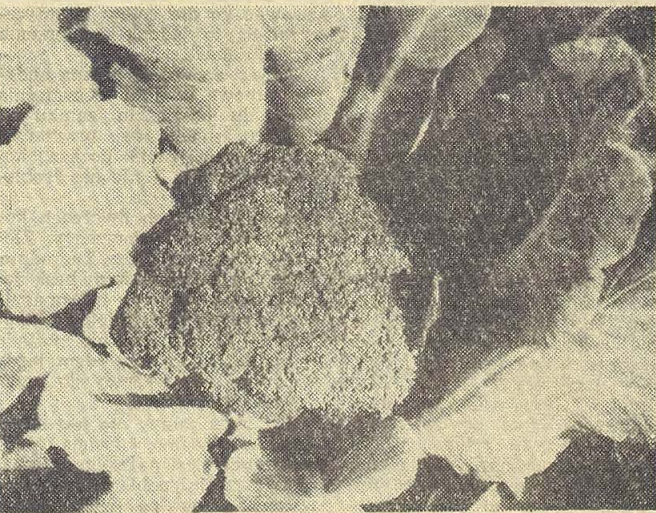
który obieca złożyć informacje czy rośliny udały się i czy smakowały.

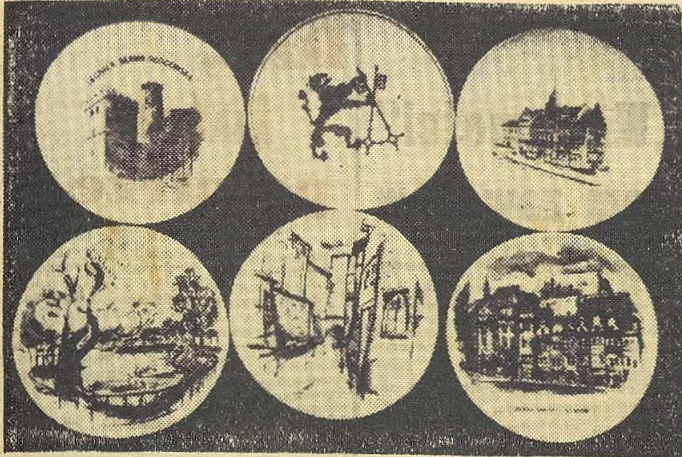
W tym celu należy udać się do Zakładu Ogrodniczego PGR przy ul. Wrocławskiej 109, gdzie kierownik Zakładu p. K. Walczak lub jego zastępca, wydadzą (po symbolicznym cenie 10 groszy za sztukę) rozsade brokułów i kapusty chińskiej. Udzieli też fachowej porady.

Brokuły i kapustę chińską sadzi się na polu przygotowanym tak jak pod kapustę (na obroniku plus 5-6 kg nawozów mineralnych: potasowych i fosforowych), w odległości 50 razy 30 cm, lub 40 razy 40 cm. Po przyjęciu się roślin (2-3 tygodnie po posadzeniu), należy rośliny zasilić saletrą lub saletrą-kielem, posypując dokoła każdej rośliny.

Kapusta chińska będzie gotowa do zbioru już przy końcu lipca i wówczas w naszym pawilonie (na przeciw PDT) urządzimy pokaz przygotowania jej do spożycia. Brokuły, jak wiadomo na załączonej fotografii przypominają kalafiora i spożywa się je tak samo, z tym tylko, że są dużo, ale to dużo wartościowsze pokarmowo. Jakaż wreszcie korzyść dla kuchni, że można je mieć przez całe lato, gdyż „róże” brokułów odrastają do późnej jesieni. Gdy pokażą się, znów zrobimy pokaz i to nie tylko dla amatorów, lecz i dla pracowników zakładów gastronomicznych. Oby na talerzu znalazło się częściej coś atrakcyjniejszego niż duszona mąka kapusta!

mgr. inż. E. Czerniawski





W Legnicy powstaje przemysł pamiątkarski

Spółdzielnia Pracy im. „11 Lutego” przygotowuje się do uruchomienia nowego rodzaju produkcji. Będzie to ceramika artystyczna o charakterze pamiątkarskim. W tej chwili przygotowano już wzorce talerzy artystycznych z widokami i herbem Legnicy. W przyszłości Spółdzielnia będzie produkowała również inne wyroby ceramiczne tego typu w postaci popielniczek, flakonów, przycisków i innych drobiazgów, których

brak dotkliwie daje się odczuwać w naszym mieście, gdzie sezon turystyczny trwa cały rok.

Na zdjęciu: kolekcja talerzy z widokami Legnicy. Oglądać je można na razie tylko we wzorcowym Spółdzielni, ale już wkrótce nabywać je będziemy w naszych sklepach i kioskach PTTK, które na pewno zainteresuje się legnickim przemysłem pamiątkarskim.

Tekst: A. K.
Fot.: A. Wacławek



POLSKA. Seria znaczków wydana w czwartym p.n. „Wielcy Polacy” ukazuje się w czerwcu i składać się będzie z 6 znaczków jednakowej wartości 60 gr. Na poszczególnych znaczkach będą portrety: A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Fr. Chopina, R. Traugutta, J. Dąbrowskiego i M. Konopnickiej.

WĘGRY. 19 znaczków p.n. „Ryby ozdobne” wyjdzie w maju br. Będą to znaczki o wartościach: 20, 30, 40, 60, 80 f., 1,00, 1,50, 2,00 i 3 Ft.

CZECHOSŁOWACJA. W dniu 26 kwietnia br. weszły do obiegu znaczki pod nazwą „ZDOBÝVWCY KOSMOSU” o nominale: 30 h. „Człowiek zdobywa wszechświat” w kol. ciemnoniebieskim i ciemnoniebieskim, 40 h. „Start rakietowej rakietki kosmicznej” w kol. jasnoniebieskim i pomarańczowo-czerwonym, 60 h. „Rakietki polazd kosmiczny Wostok 2” w kol. ciemnoniebieskim i karminowym, 80 h. „Wielostopniowa rakietka automat” w kol. fioletowym i złotonożnym, 1 Kos. „Automatyczna stacja na księżycu” w kol. ciemnoniebieskim i złotym, 1,60 Kos. „Przekaznikowa stacja telewizyjna” w kol. ciemnoniebieskim i pomarańczowym.

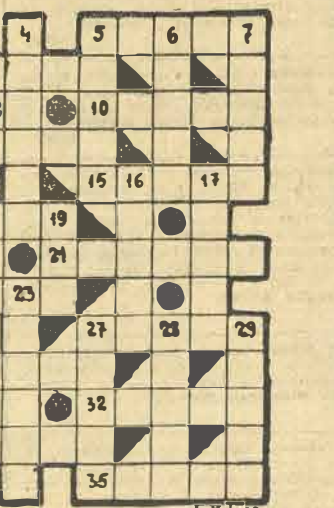
W dniu 24 maja br. wyszły nowe znaczki z serii zwierząt i taksów. „Wiedź polarny” w kol. niebieskim i czarnym, o wartości 20 h. „Szympan” w kol. fioletowym i czarnym, o wartości 30 h. „Wielbłąd dwubarwny” w kol. pomarańczowym i czarnym, o wartości 60 h. „Słoń indyjski” w kol. zielonym i czarnym o war-

tości 1 Kos. „Lampart” w kol. czerwonym i czarnym o wartości 1,40 Kos. i „Kot Przewalskiego” w kol. brązowym i czarnym o wartości 1,60 Kos. **ZWIĄZEK RADZIECKI.** W pierwszą rocznicę lotu człowieka w kosmos wydana znaczek o wartości 10 kopejek przedstawiający start pojazdu kosmicznego z człowiekiem na pokładzie. Kolory znaczka: złoty, czerwony, niebieski, fioletowy i czarny. Znaczek jest formatu podłużnego i posiada tej samej wielkości kupon w kol. pomarańczowym, czerwonym, niebieskim i czarnym. Znaczki są zabkowane i ciete. Z kolei wydano odmianę tego znaczka, która posiada na różnicy koloru kuponu. Pasek na nowym znaczku jest kol. fioletowego na dawnym niebieskiego.

Z okazji odbywającego się w Moskwie „II Międzynarodowego Konkursu im. P. I. Czajkowskiego” wydano znaczki za 4 kop. w kol. niebieskim, brązowym, złotym i czarnym. Na znaczku znajduje się rzeźba głowy wybitnego rosyjskiego kompozytora. Wyszły jeszcze znaczki p.n. „Młodzież przeciw kolonializmowi”. Przedstawia 3 sylwetki twarzy ras: białej, czarnej i czarnej.

Zarząd Koła w Legnicy niniejszym zawiadamia, że zgodnie z Uchwałą Oddziału Wrocławskiego PZF, walne zebranie Koła PZF w Legnicy odbędzie się w dniu 25 maja 1962 r. o godzinie 18 w lokalu Miejskiego Domu Kultury. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Z. P.

L. Kowalska



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 19 (267)

POZIOMO: 1) pantera, 2) asan, 3) turyści, 4) rda, 5) Arabia, 6) marioneta, 7) Cs. 6) Etk, 9) nora, 11) uien, 12) cel, 13) Is, 14) kapelus, 18) kopa, 21) plac, 23) kat, 25) oaza, 26) auto, 28) ltr, 30) tomat, 32) Sanok, 33) amirant, 34) makrela, 35) silos, 36) arkan, 37) hamulec, 38) papryka, 41) gaz, 43) kod, 45) seter, 47) Atena, 49) Saba, 50) kolt, 52) Ata, 54) lak, 55) tor, 57) od, 60) ra.

POZIOMO: 1) bardzo dokuczliwy owad, 2) imię tytułowej postaci jednej z oper Władysława Zellerńskiego, 3) komik cyrkowy, 4) roślina używana jako przyprawa do ciasta, 5) jedna z elektrod, 6) sztuczne włókno zastępujące wełnę, 7) roślina pochodząca z Meksyku, która kwitnie tylko raz w życiu, 13) forma ogłoszenia woli panującego w wypadkach szczególnych wagi, 14) imię żeńskie, 16) imię sławnej szwedzkiej aktorki filmowej starszego pokolenia, 17) Taine – sławny krytyk, filozof i historyk francuski XIX wieku, 18) tytuł dramatu Pierre Cornella, 19) aktor występujący w przedstawieniu opartym na

gestykulacji i mimice, 23) egipski bóg życia, uosobienie corocznego odradzenia się przyrody, 24) Attys – historyk i literat rzymski, 25) np. janki, gąsienica itp., 26) związek organizmów używany w lecznictwie jako środek odkażający, 27) hinduski uczonec, laureat nagrody Nobla w 1930 r., 28) wał ziemny, umocniony darnią i wikliną, 29) ubranie ochronne.

W pionie: 1) Panama, 2) asan, 3) turyści, 4) rda, 5) Arabia, 6) marioneta, 7) Cs. 6) Etk, 9) nora, 11) uien, 12) cel, 13) Is, 14) kapelus, 18) kopa, 21) plac, 23) kat, 25) oaza, 26) auto, 28) ltr, 30) tomat, 32) Sanok, 33) amirant, 34) makrela, 35) silos, 36) arkan, 37) hamulec, 38) papryka, 41) gaz, 43) kod, 45) seter, 47) Atena, 49) Saba, 50) kolt, 52) Ata, 54) lak, 55) tor, 57) od, 60) ra.

W pionie: 1) bardzo dokuczliwy owad, 2) imię tytułowej postaci jednej z oper Władysława Zellerńskiego, 3) komik cyrkowy, 4) roślina używana jako przyprawa do ciasta, 5) jedna z elektrod, 6) sztuczne włókno zastępujące wełnę, 7) roślina pochodząca z Meksyku, która kwitnie tylko raz w życiu, 13) forma ogłoszenia woli panującego w wypadkach szczególnych wagi, 14) imię żeńskie, 16) imię sławnej szwedzkiej aktorki filmowej starszego pokolenia, 17) Taine – sławny krytyk, filozof i historyk francuski XIX wieku, 18) tytuł dramatu Pierre Cornella, 19) aktor występujący w przedstawieniu opartym na

gestykulacji i mimice, 23) egipski bóg życia, uosobienie corocznego odradzenia się przyrody, 24) Attys – historyk i literat rzymski, 25) np. janki, gąsienica itp., 26) związek organizmów używany w lecznictwie jako środek odkażający, 27) hinduski uczonec, laureat nagrody Nobla w 1930 r., 28) wał ziemny, umocniony darnią i wikliną, 29) ubranie ochronne.

W pionie: 1) Panama, 2) asan, 3) turyści, 4) rda, 5) Arabia, 6) marioneta, 7) Cs. 6) Etk, 9) nora, 11) uien, 12) cel, 13) Is, 14) kapelus, 18) kopa, 21) plac, 23) kat, 25) oaza, 26) auto, 28) ltr, 30) tomat, 32) Sanok, 33) amirant, 34) makrela, 35) silos, 36) arkan, 37) hamulec, 38) papryka, 41) gaz, 43) kod, 45) seter, 47) Atena, 49) Saba, 50) kolt, 52) Ata, 54) lak, 55) tor, 57) od, 60) ra.

Dwie intrygantki



DWIE UROCZE panienki przy-
szły do teatru z gościnnym o-
późnieniem. Za wcześnie, by zo-
baczyć Romea tykającego trutnicę,
czy Julię dągającą się sztyłem.
Za późno, by obejrzeć z innymi
cały spektakl. Są wyraźnie niezad-
wolone tym niewczesnym przy-
ściem. Snują się więc po sali i
skracają sobie czas szukaniem wol-
nych miejsc, akurat tam, gdzie
ich nie ma. Ktoś próbuje zwrócić
im uwagę:

— Panienki do parku przyszły?
— Co się wtrącasz, nie twoja
rzecz! — oponuje ktoś inny z wi-
downi.

Panienki robią znaczący gest (nie,
tylko warlat!) i kierują się w stro-
nę wyjścia. Tam, gdzie pięć rze-
dów świetli tysiącami. Ale nie chcą
stadać. Uwierzyły się przeskadać
innym. Spacerują po sali, rozwi-
fają szeleszczące papierki, coś ko-
mentują i bardzo jest im wesoło.
Mają na sobie płaszczyki, które
powinny wisieć teraz w szatni, w
garści trzymają bilety i torebki z
szeleszczącymi cukierkami.

Zal mi tych panienek przycho-
dzących do teatru po to tylko, aby
obejrzeć „długanie” i „tykanie tri-
cizny”, ale jeszcze bardziej współ-
czuje ludziom, którzy przychodzą

do teatru z własnej nieprzymusz-
nej woli, z rozmiłowania do Mel-
pomeny — nie wiedząc, że na salę
wejść dwie intrygantki i będą
pastwić się nad ich nerwami.

W tym miejscu nasuwa się re-
fleksja. Na całym świecie przyja-
ł się dobry zwyczaj, że na widowi-
nie nikt nie wchodzi w trakcie
przedstawienia. Nie sądzę, by Leg-
nica musiała być pod tym wzglę-
dem wyjątkiem zwłaszcza, że „we-
druki ludu” w trakcie przedsta-
wienia niezbyt dobrze świadczą o
naszej kulturze.

Dwie panienki doczekały się fa-
scydującego momentu sztuki. Za-
stanawia mnie przeto, dlaczego my
nie możemy doczekać się naprawy
krzesel w sali teatru G. Dwa? U-
suniecia denerwującego skrzypią-
cego akompaniamentu, który może
wytrącić z tak zwanej równowagi
najbardziej opanowanych ludzi.

Zwłaszcza, że od momentu reak-
tywowania w naszym mieście sta-
łych dni Melpomeny przedstawie-
nia ogląda coraz więcej widzów.
Wystarczy wspomnieć, że „Czło-
wieka z głową” obejrzało 1200 o-

sób, „Przed Maturą” — 850, „6 po-
stać w poszukiwaniu autora” —
190, a „Romeo i Julia” — 359!
Jeśli dodamy, że sporo osób ko-
rzyści z bileów bezpłatnego wstę-
pu otrzymamy — statystycznie
rzecz biorąc — pocieszający obraz
z którego wynika, że w Legnicy
na każde przedstawienie przypada
średnio 317 osób. Biorąc pod uwa-
gę średnią krajową za ubiegły rok
(325 widzów na przedstawienie) i
województwską (411 widzów na przed-
stawienie) — jest to liczba więcej-
niż zadowalająca. Jest to liczba,
która świadczy, że zrobiliśmy
pierwszy krok naprzód. Małańki
krok. Ten, który najbardziej cieszę
się. Krok, który musi wywołać
zdziwienie wśród czarowników,
którzy przepowiadali ogólne „fla-
sko” teatralnej akcji. Bo jednak
legniczanie — okazuje się — mi-
liują teatr i chcą być jego bywalca-
mi.

ROMUALD NADER

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

Na inaugurację tegorocznych Dni
Okulaty, Prasy i Książki w dniu 3
maja odbyło się uroczyste odsłoni-
cie tablicy pamiątkowej umurowa-
nej w ścianie Szkoły Podstawowej nr
1 przy ul. Kamienniej na koszt Tpw.
Przyjaciół Nauk. W imieniu fundato-
ra przemawiał mgr T. Gumliński na-
wizując do tradycji narodowych
związanych z 3 majem. Żalnia Zla-
mał, która pracuje jako nauczycielka
w szkole nr 1 od dnia jej otwarcia,
podzieliła się z zebranymi swoimi
wspomnieniami z trudnego okresu jej
organizowania w r. 1945. Kierownik
St. Korys podziękował T.P.N. za u-
fundowanie tablicy, apelując do nie-
zebranej młodzieży, aby zachowa-
waniem swoim i postępowaniem naucz-
niem odpowiadała tradycjom szkoły. Hymn
narodowy i okolicznościowe pieśni
wykonał chór szkolny pod batutą p.
Matkowskiego z udziałem zespołu o-
kordystów.

Podkreślić należy uroczyste przygo-
towanie uroczystości przez kierowni-
stwo szkoły.

Napis na tablicy posiada treść na-
stępującą:
„W tym budynku 4 września 1945 r.
młodzież rozpoczęła naukę w dwóch
pierwszych szkołach polskich w Leg-
nicy — podstawowej i średniej. Dla
uczniów i ich organizatorów i
pierwszych wychowawców, pamiątkę
ufundowało T.P.N. w Legnicy”.

119

Realny kształt „Dni Legnicy”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

obchodzić będzie 10-lecie swego
istnienia. Ponadto odbędzie się
uroczyste zakończenie roku szkol-
nego we wszystkich szkołach śred-
nich i podstawowych.

W „Dniach Legnicy” Redakcja
„Wiadomości Legnickich” współ-
z TRZZ i Wydziałem Kultury za-
mierzają zwołać I Regionalny Sejmik
Kulturalny Ziemi Legnickiej, projek-
towany uprzednio na drugą połowę maja.

Na sejmiku tym przedyskuto-
wane zostaną tezy rozwoju ży-

cia kulturalnego i jego przebu-
dowy.

„Dni Legnicy” rozpoczną się
wiecem mieszkańców Ziemi Leg-
nickiej, na którym delegat Leg-
nicy na Ogólnopolski Kongres
Pokoju, przewodniczący Miejs-
kiego Komitetu Frontu Jedno-
ści Narodu — Bogusław Dębski
złoży sprawozdanie z obrad kon-
gresu.

Handlowcy przygotowują a-
trakcyjne wystawy okoliczności-
we. Wykorzystując dotychczasowe
opakowania opatrzą je w
specjalne napisy promujące te-
goroczne „Dni”. Ponadto w spr-
dazy znajdują się specjalne em-
blematy „Dni”, pocztówki, pape-
ria itp. Powszechna Spółdzielnia
Spożywców przygotowuje wielki
pokaz mody połączony z kierma-
szem.

„Dni Legnicy” trwać będą od
16 do 24 czerwca 1962 r. Pro-
gram szczegółowy ukazuje się w
formie dodatku w jednym z naj-
bliższych numerów naszego pi-
smi.

Trzeba podkreślić, że organiza-
torami poszczególnych imprez
będą kluby, domy kultury i or-
ganizacje społeczne. Komitet Ob-
chodu „Dni” spełniać będzie rolę
koordynatora. Dorośliśmy już
do tego, by samodzielnie praco-
wać i pokazać legnickiemu spo-
łeczeństwu to, co piękne i poży-
teczne jest w naszym mieście
i regionie.

Do ozdobienia miasta wykorzy-
stane zostaną ubiegłoroczne de-
koracje. Komitet Obchodu „Dni
Legnicy” liczy na masowy udział
mieszkańców w obchodach, w
dokorowaniu i porządkowaniu
budynków i posesji, a także na
udział we wszystkich przygoto-
wanych imprezach.

Zachodniomiejscy rewizjon-
ści organizują różnego rodzaju
hece propagandowe pod egidą
rzekomych towarzystw i innych
„związków”. Zapominają oni,
że Ziemia Zachodnia, wywalczona
i zdobyta krwią radzieckich

Legnickie Pole czeka na schronisko turystyczne

Koniecznym elementem zagospodaro-
wania Legnickiego Pola jest urucho-
mienie schroniska turystycznego. By-
łaby to pierwsza tego rodzaju placów-
ka na terenie powiatu, tym bardziej
pożądana, że i Legnica jest jej po-
zbawiona.

Prezydium Pow. Rady Narodowej
wykazało całkowite zrozumienie sy-
tuacji. Kosztowne przeszło 60 tys. zł
jeszcze w sierpniu ub. r. wyremontowa-
no dwa pomieszczenia z przeznacze-
niem na schronisko turystyczne.
Wielokrotnie zwracano się od Od-
działu PTTK o zagospodarowanie go.
Potrzebny sprzęt zmagazynowany
jest w Legnicy.

Radzi książkę otrzymać wyjątkowo,
kiedy trafi on na właściwe miejsce
w Legnickim Polu.



Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego. Od lewej: Krzysztof
Lembke, Jerzy Maziak i Adolf Szarf.

„Disce puer” hasło wciąż aktualne

Czy starożytni Rzymianie or-
ganizowali quizy i konkursy w
zakresie wiedzy szkolnej — nie
wiem, w każdym razie hasło
„disce puer!” wciąż jest aktual-
ne.

Pod tym hasłem odbyły się
wojewódzkie eliminacje konkur-
sowe dla uczniów klas X szkół
średnich.

Do redakcji naszej poprosili-
my 3 uczestników wrocławskiego
finału konkursu, uczniów X
klasy I Liceum Ogólnokształ-
cącego w Legnicy: Krzysztofa
Lembke, Jerzego Maziaka i A-
dolfa Szarfa. Pierwszy z nich
jest laureatem finału wrocław-
skiego. Suma 65 punktów na 72
możliwe bezkonkurencyjnie zwy-
czych 214 uczestników. Dwaj po-
zostali zdobyli możliwość bezpłat-
nego wyjazdu na juwenalia do
Krakowa. Finaliści nasi niechętnie
mówią o swych sukcesach.
Mocno oniemiałymi widokiem
mojego reporterskiego notatnika,
stwierdzili tylko, iż „jakoś tam
poszło”. Ze wstydem muszę przy-
znać, że sądząc z pytań, mnie
by na pewno nie poszło, ani ja-
koś, ani w ogóle.

Przedmiotami pytań (5 sek.
czasu na przygotowanie odpo-
wiedzi) były: biologia, fizyka,
język polski i historia. W trzech
pierwszych obowiązywały w od-
różnym tempie pisane na
kartkach odpowiedzi, z historią
zaś odpowiadało się ustnie. O
ile wiem, wszyscy bardzo się de-
nerwowali, tym bardziej, że roz-
grywki przedfinałowe w szkole

obejmowały zupełnie inne przed-
mioty. Zresztą, co innego odpo-
wiedzieć w swojej szkole, co in-
nego na terenie obcym, w kon-
kurencji z najmocniejszymi gło-
wami. Krzysztof Lembke, któ-
rego ulubionym przedmiotem
jest chemia, nie mógł popisać
się wiadomościami z tej dzie-
liny, bo chemii w pytaniach
nie było. Dobrze natomiast tra-
fil J. Maziak, entuzjasta fizyki
i A. Szarf — historii i języka
polskiego.

Próbowałam dowiedzieć się,
czym chcieliby się zająć w przy-
szłości, moi trzej rozmówcy, jak-
le wybiorą sobie studia. Na-
potkałem jednak na zdecydowa-
ny opór.

— Niech pani o tym nie pi-
sz! — zawołali — takie mówie-
nie na wyrost może przynieść
pecha. Do matury przecież je-
szcze cały rok i nie wiadomo
jak się ją zda.

Ta obawa, to też — moim
zdaniem — coś mocno na wy-
rost. Trudno! Nie mogę im przy-
nieść pecha. Wobec tego, choć
trochę o tych planach wiem,
nie tutaj o nich nie napiszę.
Zaufanie to wielka rzecz.

Krzysztofowi Lembke życzę
najserdeczniej udanych wczor-
sów w NRD, które wywalczył
sobie w konkursie, jego kole-
gom — wesołej zabawy w Kra-
kowie. Łącząc także gratulacje i
zyczenia dalszych naukowych
sukcesów.

A. Jastrzębska

